

학과장 알프레드 마예비츠 교
Alfred F. MAJEWICZ

수령된 날 7.09.2023

アルフレド・F・マイエヴィチ博士
阿爾夫利德・F・馬耶維奇教授

PL-62-060 STĘSZEW
ul. Laskowa 2

元 亞當密茨凱維支大學東方學研究所所長
波茲南市, 波蘭 tel. (48)(61)8134296

majewicz@amu.edu.pl

<http://majewicz.home.amu.edu.pl/>

元ニコラウス・コペルニクス大学日本学科日本学科教授

トルニ市, ポーランド

폴란드, 포즈난 / 도룬

O P I N I A

na temat przedstawionej jako rozprawa doktorska pracy
*Innowacje systemowe w sinojapońskiej odmianie pisma
ideograficznego na tle wschodnioazjatyckim*
autorstwa pana Grzegorza Piotra WAŚNIEWSKIEGO
(2023. Katedra Językoznawstwa Ogólnego, Migowego i Bałtystyki
Uniwersytetu Warszawskiego; ss. 394)

Opinia

Po częściowo mozolnym (gęsty i bardzo złożony druk oraz systemowe wady strukturalne utrudniające weryfikacje odwołań intratekstowych i przede wszystkim doźródłowych, cf. <Uzasadnienie> niżej), po większej części jednak fascynującym, szczególnie uważnym i dogłębnym zapoznaniu się z w/w. dokonaniem, opiniodawca stwierdza, że oceniana tu rozprawa na pewno spełnia stawiane warunki akademickie i ustawowe dopuszczenia przedłożonej mu dysertacji jak i jej autora do dalszych procedur przewodu doktorskiego w zgodzie ze stosowną ustawą i o takie dopuszczenie niniejszym wnioskuje.

Opiniodawca zapoznał się też z czterema stosunkowo obszernymi i związanymi tematycznie z ocenioną wyżej dysertacją pracami jej autora opublikowanymi w tomie *Linguistica Iaponica Applicativa* 1 (2021; jedna samodzielna i dwie współautorskie, ss. 285-325 oraz 19-70 i 71-108) oraz w prestiżowych *Pracach Filologicznych* 75/2, 319-41. Lektura ta powyższą ocenę i opinię ugruntowała.

W Stęszewie (IIEOS), 14 sierpnia – 2 września 2023.

Prof. Dr. ALFRED F. MAJEWICZ



Uzasadnienie opinii (2-17)

Uzasadnienie opinii

Motto uzasadnienia:

„W wypadku ideograficznego zapisu leksemu 車, jego kształtu nie można odzwierciedlić głosem, a opowiedzenie go za pomocą tekstu wymagałoby niezwykle rozbudowanej narracji [...]”

(Waśniewski s. 17, przyp. 12)

Dokładny komentarz opiniodawcy, zarówno afirmatywny jak i krytyczny, objętością mógłby dorównywać bodaj objętości całej pracy, ale przy możliwości pedantycznego jej czytania i weryfikowania faktów i źródeł przez kilka miesięcy – do roku i stosownego wsparcia materialnego. Czas na to odgórnie naznaczony pozwala jednak na **pozbawioną wątpliwości konstatację**, że jest to **najlepsza monografia japońskiego systemu pisma**, jaką piszący niniejszą opinię miał w rękach w ciągu kilka dekad liczącej przygody z językiem i językoznawstwem japońskim.

Novum w przedłożonej do zrecenzowania i zaopiniowania dysertacji to przede wszystkim zmiana ‘punktu patrzenia’ na badany i opisywany byt i daleko posunięta reinterpretacja: **analiza statusu pisma japońskiego** „od strony dokonanych w nim innowacji systemowych”, ze zogniskowaniem uwagi „nie tyle na samych procesach”, co na „semiotycznych mechanizmach asymilacji chińskiego pisma ideograficznego w środowisku japońszczyzny w stosunku do źródłowego systemu grafemicznego” przede wszystkim w źródłowym oparciu materiałowym na słownikach ideograficznych (*jiten / kanji jiten*, 字典 / 漢字辞典, ang. *character dictionaries*, ros. *уероглифические словару*, ss. 11-2) i **reinterpretacja tradycyjnego pojęcia grafemiki pisma ideograficznego** w zgodzie „z wymogami współczesnego językoznawstwa teoretycznego” (19 – **roboty w całość włożono ogrom**), wreszcie **dobitny i jednoznaczny głos w sprawie użycia terminu ideogram**: co do terminologii i jałowych o nią sporów w literaturze (w rodzaju „czy bielizna może być czerwona”), autor **wybrał i – po stosownej argumentacji uzasadniającej – konsekwentnie użył** w całej dysertacji właśnie terminu *ideogram*, słusznie utrzymując „oczywistą oczywistość”, że „skuteczność i zasadność używania jakiegoś terminu zależy nie od jego etymologii, ale od przypisywanej mu definicji” (25)¹.

¹ Do terminologii opiniodawca jeszcze wróci. Podawane w tekście liczby to w przewadze numery przypisów w dysertacji (wtedy poprzedzone skrótem <przyp.>) i stron (poprzedzone skrótem <s(s).> w miejscach, gdzie mogłyby wyłonić się wątpliwości, zwykle skrót jest pomijany).

Godnym wyróżnienia i pochwały jawi się **dobrze kierunkowo rozwinięcie** pewnych „specyficznie huszczowskich” (i to w trzecim pokoleniu !) **konceptji kompleksowego opisu japońszczyzny** rozwijanych już przez dekady przez pana profesora Huszczę, mentora zarówno autora ocenianej *hic et nunc* dysertacji jak i jego promotora. Tu mamy do czynienia ewidentnie ze **zjawiskiem w Nauce bodaj najcenniejszym – twórczą kontynuacją**, a więc **naukową szkołą**, jej **głównym motorem rozwoju**.

Opiniodawca nie daje rady, nie może, ukryć satysfakcji z faktu, że u samych początków swojej rozciągniętej na niemal 400 stron argumentacji autor dysertacji pomieścił (s. 15) obszerny cytat z publikacji piszącego niniejszy tekst, w którym m.in. stwierdza się, że „[...] opinia o „wtórności pisma w stosunku do języka [...] sięgająca aż po totalną negację językoznawczych wartości pisma, jest w konfrontacji z faktami dość daleka od prawdy. [...] Z prawie stuprocentową pewnością można twierdzić, że **stan dzisiejszy np. języka japońskiego jest taki jaki jest, w pierwszym rzędzie dzięki temu, że pismo japońskie jest właśnie takie, jakie jest [...]**” ---- właściwie cała dysertacja stanowi jakby dowodowe rozwinięcie, a już na pewno materiałowe wsparcie tej kiedyś jednak mimochodem tylko uczynionej uwagi (tu opiniodawca poleca partykularnie rozdział piąty (cf. niżej) dotyczący słowotwórczych innowacji wynikłych z charakteru *vel* natury pisma – dlań najbardziej fascynujący².

Co do **struktury całości**, od razu polecany uwadze jest „Spis treści” (ss. 3-4, angielskojęzyczny odpowiednik 5-6), zapowiadający – nie gołosłownie, bo odzwierciedla – **architektonicznie piękną kompozycję jej części zasadniczej**, poprzedzonego „Notą redakcyjną” (7) i notą „Od autora” (9)³ pozainfrastrukturalnego rdzenia dysertacji: tytuł każdego z rozdziałów 2-6 zaczyna się od <Innowacje [...] w zakresie...>, rozdział 7 – od <Innowacje...>. Ten rdzeń otwiera nieco przydługie (można było wydzielić z tego „wstęp techniczny” oraz już rozdział albo jego część) „Wprowadzenie” (11-51, tu mamy deklarację celów, zakresu, metodologii, tu też jest wspomniana definicja/ „argumentacja za” przyjęciem pojęcia *ideogram* i wstępne przedstawienie materiałów źródłowych).

Pierwszy rozdział (53-78) to taki błyskawiczny kurs dziejów pisma chińskiego Chińczyków i przede wszystkim pisma odchińskiego organizujących się dopiero w to, co dzisiaj określamy mianem narodu japońskiego, przodków późniejszych

² Choć na tę fascynację czasu nie stało, termin wyznaczony do napisania takiej opinii jest bardzo ograniczony..., cf. też uwagi w tej sprawie rozsiane po całym tekście uzasadnienia). Opiekunem naukowym twórcy ocenianej tu dysertacji jest autor wieńczącej studia japonistyczne pracy dyplomowej, której opiekunem był właśnie piszący ten tekst opiniodawca – toż to wręcz **wzorzec międzypokoleniowej ciągłości istoty Nauki: ustawicznego poprawiania zastołości**.

³ Etykietka nie do końca szczęśliwa: wszystko między okładkami jest „od autora”, włączając wyłączną za całość odpowiedzialność.

Japończyków⁴, objaśnienie „skąd to się wzięło” – ta taka, a nie inna, z punktu widzenia osób znających tylko pisma alfabetyczne czy sylabiczne, „skrajnie irracjonalna i niepraktyczna” (z powodu tak złożonego i licznie monstrialnego inwentarza znaków pisarskich (nie tylko teoretycznie dziesiątki tysięcy) w dużej części pojedynczo mających dwa lub więcej – od kilkunastu do kilkudziesięciu – odczytów, nierzadko powiązanych z koniecznością znajomości pozajęzykowych realiów kontekstu sytuacyjnego – np. przy nazwach własnych), tak jednocześnie łamiąca logiczne postulaty (co najmniej ekonomii i klasyfikacji), postać „wielosystemowego” systemu pisma japońskiego. Osiągnięcie „zgodności języka mówionego z pisany” to koniec XIX, a właściwie początek XX w. Jak sam autor pisze, „podjęte zostały wówczas pierwsze próby reform systemu pisma [...] rozciągnięte w czasie i [...] trwały w zasadzie aż do połowy ubiegłego [tj. XX] stulecia” (54). Przywołuje on też ostatnie dotąd istotne reformy z lat... 2010, ustalającą liczbę „liter” ideograficznych na 2136 + dwa *gojūony* (około 100 sylabografów), i 2017 (przyp. 40 s. 34). Te oferowane w rozdziale „dzieje” są w pracy wysoce funkcjonalne dla zrozumienia dalszego ciągu treści i samej pracy, i następnie publikacji materiału (o czym niżej); pomijając infrastrukturę edytorską, całość ma **dużą wartość także dydaktyczną** (*nareszcie – to tu stosowny i należy przysłówek*).

Niemal równie fascynującym w czytaniu jak już wspomniany rozdział piąty okazał się dla opiniodawcy być rozdział siódmy (267-342) traktujący o „innovacjach ideograficznych autonomicznych w środowisku japońszczyzny”, specyficznych dla japońskiej ortografii, jak „innovacyjne i autonomiczne poszerzanie zakresu użycia ideograficznego pisma chińskiego w japońszczyźnie”, zawierający m.in. wyjaśnienie mieszanego charakteru bisylabiczno-ideograficznego inwentarza i systemu (mechanizmu) silnie obciążonego tradycją współczesnego pisma japońskiego (*kanji*)-*kana majiribun* ((漢字)仮名交じり文 ~ 漢字仮名混じり文⁵ ‘miks ideograficzno-sylabaryczny’ < *majiru* ‘zmieszać, splątać, zbełtać, przepleść, stopić (się)’ z dodatkami (np. użycie liter alfabetu łacińskiego), świetne zestawy „ideograficznych zapisów afonicznych”, związane z (wielo)systemem pisma przykłady gier i zabaw językowych, odczytów „doraźnych” (incydentalnych), niuanse („ideograficzną poetykę”, 295ff.) nazw własnych osobowych (296-323) i toponimicznych (323-7), wreszcie *kokuji* (国字) – ideogramy, które Japończycy sami sobie wykoncypowali i do użytku wprowadzili (jednym z ostatnich wyników takich inicjatyw było wprowadzenie – przez fuzję – pojedynczego znaku na nazwę aktualnej ery panującego cesarza *Reiwa* 令和時

⁴ którzy, przypomnijmy, na Archipelagu Japońskim byli przybyszami – i to późnymi.

⁵ cf. tytuł książki Murashimy Sadayukiego (2009) *Kanji kana majiribun-no seishin* [‘duch mikstury ideograficzno-sylabarycznej’]. Osaka: Fueisha. 村島定行 2009. 漢字かな混じり文の精神。風詠社。 (wyróżnienia pogrubieniem afm.).



代 > 鎌時代 przy akompaniamencie państwowej celebry, autor bodaj tego nie odnotował) – całość to wprost fantastyczna lektura daleko nie tylko jedynie dla japonistów (znowu kłania się idea dobrego podręcznika akademickiego, cf. końcowe partie „Uzasadnienia”). Rozdział kończy także atrakcyjny (choć grzeszący nadmiarem powtórzeń) jego podrozdział zaetykietowany „Przemiany w systemie pisma ideograficznego w środowisku języków wschodnioazjatyckich” (336-42, z konsekwentnie utrzymanym ograniczeniem do czterech języków – chińskiego, japońskiego, koreańskiego i wietnamskiego).

Last but not least, strona poligraficzna całości wzbudza zachwyt, respekt i imperatyw pochwały (opiniodawca miałby pewne uwagi i rady w tej sprawie jako profesjonalny wydawca do przekazania już bezpośrednio autorowi).

Opiniodawca skupił tu swoją uwagę na rozdziałach interesujących w pierwszej kolejności dlań, co w najmniejszym nawet stopniu nie pomniejsza walorów rozdziałów pozostałych, przy tym nie widzi jednak powodu przepisowywania z ocenianego dokonania i streszczenia całości (po polsku 387-92, po angielsku 385-6) tutaj czegokolwiek. W zamian, podzieli się uwagami poczynionymi na marginesie 68 stron liczącego brulionu notatek z lektury (daleko nie wszystko użyto) dla sporządzenia niniejszego uzasadnienia swojej opinii o ocenianym dokonaniu i jego oceny, które mogą stać się przydatnymi przy przygotowywaniu jego zdaniem **koniecznej publikacji** recenzowanej **rozprawy**.

☺ Na początek powrót do zapowiedzi z pierwszego tutaj przypisu dotyczącego terminologii, która, poza pochwałą wyżej, generalnie jest cała do przyjęcia i zaaprobowania, choć sugeruje się tu przemyślenie zastosowania kilku terminów na trzech przykładach. Wprawdzie etymologicznie tożsame, ale przyjęło się stosować termin *transkrypcja* z ograniczeniem (zarezerwowaniem go) do funkcji *determinatum* w złożeniach z przydawkami *fonetyczna* i *fonologiczna*; użyte w dysertacji systemy – japoński ‘Hepburna’, chiński *pinyin*, koreański McCune’a-Reischauera to nie są transkrypcje, a *transliteracje*; zastanowienia też wymagają przy opracowywaniu takiego tematu, jaki rozprawa podejmuje, językoznawczo niezręczne sformułowania typu „wymowa ideogramów” – zasadą jest, że znaków pisarskich (i.e. liter) się nie wymawia, a pisze⁶. Dobrym jest pytanie o powód użycia cyrkumfleksu zamiast makrona w notacji długości samogłosek w transliteracji Hepburna (źle pojęta „oryginalność”?...). Opiniodawcę, któremu przyszło przez ponad 50 lat pracować z rzeczywistym *mechanicznym zapisem fonograficznym* archiwalnych audiomateriałów na *fonograficznych* wałkach woskowo-kauczukowych i jego odtwarzaniem na urządzeniu zwanym *fonografem* Edisona, konfundowało też trącące anachronizmem określenie <(mechanizm) zapis(u) fonograficzny/-ego> (s. 267)

⁶ Opiniodawca zakłada, że to swoisty „skrót myślowy” (tu chodzi o fonetyczną realizację zapisu, czyli – odczyt), ale naukowy tekst winien być od takich „skrótów” możliwie maksymalnie wolny.

– pisanie i audiozapis to jednak nie to samo dla kogoś, komu przyszło zajmować się zawodowo jednym i drugim⁷.

◎ Uwaga następną dotyczy „wielkiego słownika klasyczo-chińsko-japońskiego” (cf. s. 203) powszechnie znanego jako *Morohashi daikanwa* (諸橋大漢和) albo po prostu *Morohashi* – od nazwiska autora (raczej niż „redaktora”: literatura używa określeń 編纂 *hensan*, *compiler*, *chief editor*), dokumentacja źródeł autora dysertacji sugeruje (371⁸) użycie wydania z roku 1968 (byłaby to „wersja zredukowana” 縮写版 *shukushaban* wydana dwa razy w latach 1966 i ²1968 ?), innych szczegółów dotyczących wydań nie podaje. Pierwszy tom, jako jedyny, wyszedł w roku 1943; pozostałe wtedy nie wyszły: będący w druku tom drugi i materiał pozostały zniszczyły działania wojenne. Pierwsza edycja całości w 13 tomach była wydana w latach 1955-60, reedycja miała tomów 14 (1990, doszedł indeks i suplement *goi sakuin* 語彙索引), a „zrewidowana” edycja tej reedycji (2000) miała już 15 tomów (doszedł 15ty tom *hokan* 補卷)⁹. Zatem cenniejszym dla tematu / głównego nurtu rozważań autora winna, zdaniem opiniodawcy, być edycja 15-tomowa z roku 2000 (lub jej reprint) – jak sami matematycznie niezbyt precyzyjni Japończycy po zbyt wielu rachunkowych manipulacjach to ujmują, objaśnia ona „około 51000 ideogramów” (pono ma ich być 51110).

◎ Inspiracją niewątpliwą dla *Morohashiego* był chiński „słownik cesarza Kangxi” (*Kangxi zidian* 康熙字典) z roku 1716. Druga jego redakcja ²1831 objaśniała 49030 ideogramów (do 47035 doszło 1995 znaków), a to jest różnica znacząca (cf. s. 47)¹⁰.

◎ W dysertacji przywołany jest, podle indeksu zwanego „aneksem” (368) co najmniej 15 razy, chiński autor <Xu Shen 許慎>; pierwszy raz nazwisko występuje na s. 18, a datowany jest dopiero bodaj na s. 141, kiedy jest wskazany

⁷ Mamy tu chyba do czynienia z pewną przesuwką semantyczną: dla opiniodawcy ten <fonograficzny zapis> to jednoznacznie ‘zapis przy pomocy fonografu na nośniku fonograficznym’ (cf. też (redundantny) przyp. 373 (268) o „kształtowaniu się fonograficznego zapisu ideograficznego” w opisie pani „Ewy Strebeyko [...] zob. Strebeyko 2013”).

⁸ Skrócony opis bibliograficzny jest tam oczywiście *wielowadliwy*, podobnie jak i lokalizacja:

⁹ Powodziowo-pożarowy kataklizm w roku 2003 opiniodawcę pozbawił kompletu tej edycji, ale w swoich zbiorach miała go poznańska japonistyka; przy przygotowywaniu niniejszej recenzji opiniodawca korzystał z kompletu ²1968, bardzo przydatnym okazało się też zbiorowe wydawnictwo Jun’ichirō Kida (red.) et al. 1986. “*Dai kan-wa jiten*”-o *yomu* [czytając „Morohashiego”]. Tōkyō: Taishūkan Shoten // 記田順一郎編 1986. 『大漢和辞典』を讀む。東京: 大修館書店.

¹⁰ Przy pisaniu opinii jej autor korzystał z wydań Xinhua ³1980 (康熙字典。第3次印刷。中華書局出版。北京: 新華書店) i „*Kangxi Zidian* z objaśnieniami” we współczesnym języku chińskim (Zhang Liwei et al. 1997. *Kangxi Zidian Tongjie* tomy 1-3. Changchun: Shidai Wenyi Chubanshe // 张力伟等主编 1997. 康熙字典通解 (上, 中, 下)。吉林省长春市: 时代文艺出版社).



po raz dziesiąty – jeśli już datujemy, to przy *pierwszym* przywołaniu¹¹, albo – w indeksie; w indeksie podano tylko odczyt chiński, a – z powodu koncentracji uwagi w dysertacji na sinojapońskości pisma – zdałby się też odczyt właśnie sinojapoński *Kyoshin*, tak samo jest z tytułem *Shuowen Jiezi*, w Japonii jest on oczywiście sinojapoński – *Setsumon kaiji*¹²; nadto opiniodawcę zafrapowało na tej 18 stronie określenie dzieła Xu Shena „tradycyjnym traktatem” – bo, niby na czym tu miałyby tradycja polegać?). Pozostając przy temacie, w *Shuowen Jiezi* mamy 9353 „wyrazy” (znaki) hasłowe + 1163 warianty ułożone według 540 kluczy; autor tego dzieła kompilował swój słownik (raczej niż traktat) z motywacji i dla celów politycznych, nie „lingwistycznych” czy „praktycznych”, a na „upublicznienie” (na „lepsze czasy”) dzieło ukończone w roku 100 naszej ery czekało około 20 lat. Edycji jest dużo, uwadze opiniodawcy umknęła informacja, jakiej edycji – i czy w ogóle – używał autor dysertacji, a jeśli to jest podane, opiniodawca nie dał rady w racjonalnie szybkim czasie tego zweryfikować¹³, co z kolei pokazuje jednak szwankowanie organizacji całości tekstu: powinien on być, a tu akurat nie jest, *user-friendly*.

© Nawiązując do powyższego: w swojej (czwartej, cf. niżej) bibliografii autor wymienia pracę Tetsujiego Atsujiego *Tabū-no kanjigaku* ‘zakazana grafemika’ z roku 2013, opiniodawcy nieznaną – opiniodawcy, mimo że opierał się przede wszystkim na chińskiej literaturze przedmiotu, przyszło jednak ongiś wspomagać się (może za duże słowo, bardziej *otrzeć się o*) dużo starszą (1985) publikacją tego autora interesująco zatytułowaną – *Kanjigaku. „Setsumon kaiji”-no sekai* (Tōkai Daigaku Shuppankai // 漢字学。『説文解字』の世界。東海大学出版会); sam tytuł (*‘kanjiologia’*) być może winien też przyciągnąć uwagę autora dysertacji.

Nie jest w zwyczaju opiniodawcy ustosunkowywanie się „do poglądów” autorów ocenianych tekstów, ale zdarza się wskazywanie miejsc czy fragmentów, sformułowań, itp. – do ewentualnego doprecyzowania. Takimi są w ocenianym dziele, np.

© s. 101, akapit drugi – to nie języki, a struktury języków „koreańskiego jak i japońskiego” są „dalekimi od skrajnie analitycznej i izolującej struktury” i nie tyle „chińszczyzny”, co przede wszystkim *wenyanu* (文言), dzisiejsza najbardziej rozpowszechniona chińszczyzna (dla opiniodawcy *guanhua* 官话 jako *Standard Chinese*) to struktura w rosnącym stopniu aglutynacyjna

¹¹ Przykład rodzajowo podobny to przypadek chińskiego toponimu *Huasha* na ‘Warszawę’: przypis 379 ze s. 275 winien być bez zmiany numeru „przypisany” użyciu wyrazu na s. 274 z uwzględnieniem dostosowania do użycia go po raz drugi na sąsiadującej stronie.

¹² Opiniodawca najpierw przeoczył, ale odnalazł tę informację (na s. 35), jednak dopiero przypadkiem podczas któregoś kolejnego wertowania całego tekstu w zupełnie innym celu (indeks, o nim pod koniec „Uzasadnienia”, więc nie pomógł).

¹³ który sam konsultował popularne dziewiętnaste już wydanie pekińskiej oficyny Zhongguo Shudian (許慎 1989. 説文解字。北京: 中國書店).



(tendencja dostrzeżona, obserwowana i opisywana przez specjalistów już w obfitości); w tymże fragmencie dla opiniodawcy niejasno brzmi stwierdzenie, iż „wykładniki funkcji gramatycznej są tutaj segmentalne, a nie suprasegmentalne” (samo twierdzenie jest dla opiniodawcy zrozumiałe, ale np. w kontekście tonalnych języków indiańskich); w sumie opinia piszącego niniejszy tekst negatywna nie jest, choć nie wszystko (np. spośród wywodów natury typologicznej) jest dlań zgodne z własnym widzeniem świata:

☉ np. dla opiniodawcy traktowanie japońskich kategoriałnych (i.e., gramatycznych) wykładników kategorii PRZYPADEK, takich jak *-no*, *-ni*, *-o*, *-wa*, *-de*, *-kara*, etc., jako odrębnej kategorii leksykalnej („części mowy”) „analitycznych partykuł” (101, 347-8) stawianych za nieodmienialnymi „rzeczownikami” strukturalnie jest równie uprawnione jak interpretacja np. polskiego ciąg głosek [kɔti] zanalizowanego jako nieodmienialny rzeczownik *kot*, za którym stoi „analityczna partykuła” *y*, która jak najbardziej „sygnalizuje funkcje (syntaktyczne i semantyczne) członu nominalnego” <kot>, jeśli przyjąć, że termin *wyraz* to najmniejsza samodzielna jednostka kompletna pod względem znaczeń leksykalnego i kategoriałnego w danym konkretnym języku – w językach aglutynacyjnych (a takim jest japoński) z ortografią w piśmie alfabetycznym (jak węgierski, fiński, turecki, jakucki i setki innych) wykładniki analogiczne do przykładowo dziesięć wierszy wyżej wymienionych pisane są łącznie z „członami nominalnymi”, cf. np. pary ekwiwalentów węgiersko-japońskich *üzleteké – mise-no* (pos.), *üzletnek – mise-ni* (dat.), *üzletet – mise-o* (acc.), *üzletbe – mise-e* (ill.), *üzletben – mise-[no naka]-ni/-de* (loc.), *üzletből – mise-kara* (el.), *üzlettel – mise-de* (instr.)¹⁴; opiniodawca tu poleca np. raczej autorowi dysertacji znane (przynajmniej takimi powinny być) studia Arkadiusza Jabłońskiego w tej materii) i – być może mniej znane Jerzego Bańcerowskiego¹⁵ *et consortes*.

Nie zwykł też opiniodawca komentować tego, co w ocenianym tekście nieobecne, z rzadkimi wyjątkami podpowiedzi czy sugestii mogących wpłynąć pozytywnie na ostateczną redakcję dokonania do publikacji. Nie każdy użytkownik dysertacji musi być japonistą, dla którego identyfikacja *Murasaki Shikibu* jest pewna i jednoznaczna – poprzedzenie tego i podobnych nazw własnych dwu-trzywyrazową informacją „kto zacz” w tym (55) i podobnych przypadkach (cf. uwaga o Xu Shenie wyżej) byłaby wskazana dla np. zaciekawionego dziełem pana Waśniewskiego językoznawcy „ogólnego” konieczna o wiele bardziej niż wywody o i tak „wspomnianych wcześniej” „najstarszych zabytkach piśmiennictwa japońskiego” (to wie każdy początkujący student japonistyki czy przeciętny „interesujący się Japonią”, ale

¹⁴ Formy deklinacyjne od odpowiednio *üzlet* i *mise* 店 ‘sklep’.

¹⁵ np. odpowiednie rozdziały i fragmenty podręcznika Jerzy Bańcerowski, Jerzy Pogonowski, Tadeusz Zgółka 1982. *Wstęp do językoznawstwa*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.

niekoniecznie lingwista nawet bardzo wybitny). Ewentualnie mógłby to być przypis.

Zadaniem i zmurą opiniodawcy jednak jest szukanie luki w całym – tego się odeń oczekuje i za to mu się (miernie) płaci. Zatem – po tym „dyskusyjnym” fragmencie opiniodawca przejdzie do *konstruktywnej* krytyki w pierwszej kolejności tego, co mu się nie podoba, potem tego, co uznaje w pracy za z gruntu złe. Wszystko w tym fragmencie recenzji jest tylko egzemplifikacją, bowiem do inwentarza zadań recenzenta nie wchodzi rola korektora czy edytora, choć ma służyć temu, aby publikowana wersja wyniku naukowego była jakościowo możliwie najlepsza.

● Ciała obce ~ fragmenty zbędne. Pisanie pracy naukowej nie polega na tym, aby koniecznie napisać i „sprzedać” wszystko, co tylko się wie, albo co uda się (przypadkowo gdzieś znaleźć i uznać za stosowne w znacznej części albo w całości) przepisać; jest to jednak nagminna choroba wieku i efektu doktoranckości (epoki studiów doktoranckich), odmiana motywowanej finansowymi apanażami dziennikarskiej „wierszówki” (do tego niepłatnej, a równie przyczyniającej się do dewastacji globalnych zasobów leśnych) – nie uniknął jej też autor inkryminowanego tu dokonania. Przykładów mamy – powiedzmy – niemało i poniżej to odczucie opiniodawcy poparte przykładami.

- * < „[...] o czym pisze Halina Wasilewska w swojej książce [tu cały tytuł i za tym jeszcze] Wasilewska 2019.>, zamiast po prostu <Wasilewska 2019> (ponad wiersz pustostłowa – publikacja jest uwzględniona w bibliografii (por. 50, przyp. 65, 381); podobnie
- * zob. przedostatni wiersz tekstu na s. 14, cf. przyp. 7 (15) i stosowny opis bibliograficzny (378);
- inny przykład nadprodukcji to *cały przytoczony Keene (56), przy czym jasnym nie jest dla czytelnika, gdzie w (~ której) bibliografii go szukać (378),
- jeszcze inny (57, przyp. 76) to *potok słów miasto odnośnika (i to w tekście, nie w przypisie) do ogólnie dostępnej książki;
- zob. też: *58-9, 380 i przyp. 79 – pytanie budzi „potrzeba” takiego ciągu tak dużych cytatów do publikacji dostępnej i to nawet po polsku, przy nieporadności z dokumentacją tego źródła (na s. 380 powinno być <SONOYAMA, Senri 2019 [...]> a autor powinien wiedzieć – i zapewne wie – dlaczego);
- * przyp. 521 (s. 347, por. 375);
- *ekskurs „co się składa na Pięcioksiąg [Konfucjański]” (59) to z kolei przykład „wierszówki” nie na temat;
- * powtórzenie informacji ze s. 34 przyp. 40 na s. 54 o rezultatach ostatnich reform językowych w Japonii;

Wydedukować można też i taką regułę, podle której Japończycy, Chińczycy, Koreańczycy i Wietnamczycy mają imiona, a *Westerners* (poza



uprzywilejowanymi) mają inicjały (albo nic)¹⁶. Problem istotny stanowi jednak co innego: jeśli metajęzyk całości jest językiem, dla którego właściwym jest to, że imię/imiona nadane poprzedza/-ją nazwisko, to preferowana jest także kolejność elementów antroponimów szczególnie w przypadkach, gdy imiona są na tyle obce, że dla niewtajemniczonych nieodróżnialne od nazwisk (w mniejszym stopniu np. węgierskie, japońskie jednak w stopniu maksymalnym) – w opisach bibliograficznych konieczną inwersję w przypadku imion poprzedzających nazwiska sygnalizuje przecinek. Opis *<SONOYAMA Senri 2019> w dysertacji (380) jest oczywiście błędny (wyżej pokazano jak powinno być, zaś tu - co powinien wiedzieć autor¹⁷). Coraz bardziej częste (choć na razie to zaawansowane pierwociny i moda) jest stosowanie tej zasady nawet w stosunku do chińskich imion i nazwisk¹⁸). I, trzymając się tematu, wskaźmy inne problemy nazwiskowe: np. casus *<Apresjan, Jurij Derenikowicz 1980> (375, 264): publikacja miała dwa polskie wydania 1980 oraz 1995 i ani na cytowanym, ani na drugim, nie mamy pełnego patronimika, tylko jego inicjał, zatem dopisanie reszty jest „samowolką” autora (mógłby to zrobić *tylko* w postaci <... ,... D[erenikowicz]> *i tylko wtedy*, gdyby zdecydował się na takie uzupełnianie *dokładnie wszystkich* antroponimów w *dokładnie całej swojej bibliografii*; tak się robi w *wyjatkowych uzasadnionych* (np. jeśli ustalenia takie same w sobie stanowią wynik naukowy) przypadkach, tutaj takiego uzasadnienia nie ma.

Nadmiar powtórzeń (często metodą „powiel i wklej”) generuje hiperredundancję przekraczającą jednak „czerwona linię” psychicznego komfortu czytelnika i, miasto ułatwiać lekturę, faktycznie bardzo ją utrudnia – ileż to razy można „być poinformowanym” o tym, że np. rodzice (autora/profesora) H. dali mu imię na <R>, a rodzice (autora/profesora) P – na <J.A.> ?) – wydają się tego być miriady:

- *cf. prz. 40 (34, cf. 381), 326 (208);

- *s. 48 „jak zaznacza w swoim artykule J.A. Pietrow...” przyp. (ale w jakim zaznacza – tej istotnej informacji już nie ma);

Natrętność powtarzania imion lub ich inicjałów może budzić irytację (wtedy, np.

- *W.C., przed nazwiskiem może zacząć się kojarzyć nienajlepiej (przyp. 38 na s. 32, cf. przyp. 6 (s. 14) i s. 376);

¹⁶ Opiniodawca uznał poświęcanie czasu na statystyczną weryfikację za nieekonomiczne.

¹⁷ Ta regulacja jest niezbędna nie tylko przy egzotycznych nazwach osobowych, ale też jeśli mamy prawidłowo ułożyć w bibliografii w układzie alfabetycznym np. całkiem swojsko brzmiące nazwisko autora < José Andrés Alonso de la Fuente >; opiniodawca widział już „wyjścia” cztery.

¹⁸ Np. Zhanhua Wang; opiniodawca ma przed sobą właśnie wydaną publikację z wyliczeniem autorów na stronie tytułowej, okładce i grzbiecie: <T’ung-ho Tung, Shigeru Tsuchida, Pang-hsin Ting, Paul Jen-kuei Li, Chia-Jung Pan, Yi-Chun Chen>, nazwiska podkreślono (Wang Zhanhua na s. 39 to naturalnie nazwisko i imię, a nie odwrotnie).



- * s. 38 „Hipotezę taką wysunął Tōdō Akiyasu” (ale gdzie – odnośnika nie ma; przy okazji: ten autor ma prawie zawsze imię w całości, na s. 49 aż cztery razy, nadto *jeszcze po razie* na dwóch kolejnych stronach – to marnotrawstwo dotyczy zresztą też innych przywoływanych japońskich autorów, co w „Uzasadnieniu” egzemplifikujemy);
- *97, przyp. 153: „[...] klasyfikację [...] Tōdō Akiyasu znaleźć można w książce R. Huszczy *Gramatyzacja japońszczyzny* por. HUSZCZA 2012a:[...]” – toż to „klasyczny wypadek przy pracy”, cf. 377, podobnie 346, tu bez odnośnika, 269 (i w tekście i w przyp. 374), 287 (184);
- *49 przyp. 64 mamy <Bjarke Frellesvig omawia[...]. Zob. Frellesvig 2010:250-294>, zamiast <Frellesvig 2010: 250-294 omawia [...]>; cf. też
- przypomnijmy jeszcze raz panią Sonoyamę w *przyp. 37 (31);
- *cf. 61 przyp. 84 (Tsukimoto Masayuki i Ch. Seeley), 380-1;
- *cf. 62 przyp. 89 „na podstawie Murayamy Shichirō i R.A. Millera [...]”, przy czym podstawy nie udało się zidentyfikować;
- s. 25 przyp. 28 (Gołąb/Heinz/Polański), cf. 372 – tu dwakroć powtórzono nie tylko pełne imiona, ale i pełen tytuł źródła (!), pozostawiając opiniodawcy troskę o to, gdzie owego źródła przy poszatowanej bibliografii szukać (!) – miejsce takich danych jest w bibliografii i – z wyjątkiem bardzo uzasadnionych przypadków (jak to samo nazwisko lub inicjały więcej niż jednego autora) – tylko tam (nie wydaje się, aby można uznać za grzecznościowe stawianie inicjałów jednym, a całych imion innym osobom, to raczej politycznie niepoprawna i piętnowana segregacja wykluczająca);
- *cf. ostatni akapit na s. 71 poprzedzający cytaty --- takim stylem się nie pisze rozprawy naukowej (pytanie o powód umieszczenia w bibliografii tłumaczenia *Kojiki* Kotańskiego pod <Kotański> (378), a np. inne podobne tytuły pod tytułami <*Kojiki*>, <*Man'yōshū*>, <*Nihon shoki*> (374) i – przede wszystkim – w „innej” bibliografii...);
- *81, przyp. 117: „korzystamy tu w znacznej mierze z książki Dariusza Głucha (Głuch 2015), który po raz pierwszy podjął tę tematykę w polskim środowisku japonistycznym” – to kuriozum: pomijając to, że Nauka jest jedna – bezprzymiotnikowa, a autorowi wobec odbiorcy skromność i dystans raczej niżli *pluralis maiestaticus* przystoi (tu cf. np. początek rozdziału trzeciego (od s. 101)), to „informacja” przypisu jest żadna: gdyby <Głuch 2015> „podjął” cokolwiek jako pierwszy w tej jednej (bezprzymiotnikowej) Nauce, można by rozważać, czy osiągnięty został naukowy wynik; imię pana autora Głucha lepiej zostawić „Bibliografii”, w zamian podając (jeśli w ogóle potrzeba...) prosty odnośnik <Nazwisko rok>;
- * na s. 44 czytamy (jak powieść, a raczej wypracowanie szkolne): ‘Jak zaznacza to w swoim artykule Jakub Zamorski [...]’, do tego przypis dolny 57 <Zamorski 2013:55-56>, by dwie strony dalej kontynuować (przyp. 61) „... omawia Jakub Zamorski w swoim artykule (Zamorski 2013)”; opis w bibliografii zasadniczo poprawny (acz...) trudno tu nie mieć pytania dlaczego



autorzy Huszcza i Pietrow, w przeciwieństwie do autora <Zamorskiego>, imion nie mają (?!);

- * <Dialogi konfucjańskie> cf. 83 tekst, ostatni akapit nad cytatem, przyp. 122, cf. s. 373: i odnośnik(i), i opis (archaiczne i niestandardowe);

- * Powtarzane często są też zapisy ideograficzne, mimo ich obecności w aneksie o charakterze indeksu (a po to ona (ta obecność) tam jest, żeby takich powtórzeń uniknąć ; 361-9, cf. niżej) – niech za przykład posłuży tu ponownie chiński autor <Xu Shen 許慎>: na 15 przywołań podle tego aneksu, grafie chińską ma przydaną przynajmniej w pięciu przypadkach (więc – jak już, to może... wszędzie, przy każdym wystąpieniu każdego elementu, który można zapisać ideogramem, te ideogramy dodawać?¹⁹);

☺ Jeszcze bardziej (by nie rzec *całkowicie*) ciałem obcym „nie na temat i nie na miejscu” jest „staroegipski” ekskurs (103n.) przepisany „dla analogii” „w znacznie skróconej postaci” z (zamiast ograniczyć się do odnośnika do) też powszechnie dostępnej polskojęzycznej publikacji na temat klasycznego języka egipskiego Albertyny Dembskiej – doktorant niczego nauce nieznanego nie odkrył, ekspertem od egiptologii też przez to nie został, a naturalnemu środowisku chcąc-nie-chcąc zaszkodził (nadużyciem papieru i toneru drukarskiego) – tymczasem wystarczyłoby pół zdania i odnośnik źródłowy incydentalny (jednorazowy w tekście lub przypisie tylko – autor w 100% powielił bibliodane w przyp. 155 (103) i w czwartej z pięciu bibliografii (376)²⁰, przy czym sam stwierdził – słusznie, że „trudno byłoby twierdzić, że opisane [...] w ślad za książką [że to książka, czytelnik jest upewniany nie tylko jeden raz] A. Dębskiej [zjawiska] mogły być jakimś prawzorem dla procesów fonetyzacji pisma chińskiego oraz sinojapońskiego gdyż ukazują one raczej pewne tendencje uniwersalne [...]” (104)²¹; egipski nie należy do tytułarnego „tła

¹⁹ Dla użytkownika studium to jest zapewne wygodne, choć bywa namolne i narusza logiczny postulat ekonomii w tekście naukowym – dla podręcznika sugestia do przemyślenia i stąd, prawdę mówiąc, u opiniodawcy pomysł podręcznika, zob. w konkluzji „Uzasadnienia”.

²⁰ Treść przyp. 155 (103) jest analogiczna z opisem bibliograficznym na s. 376 – gdyby nawet się z tą nadmierną redundancją pogodzić, to i tak w przypisie opis jest błędny: inwersja imienia i nazwiska w owym przypisie nie ma dokładnie żadnego uzasadnienia.

²¹ Ta dywagacja jest i banalna, i karkołomna mimo oczywistości szczegółów. Hieroglifika egipska wyjątkowa była i w kształcie i w idei i z naturalnością językową (cf. 104) miała wspólnego niewiele (albo zupełnie nic), podobnie jak wyjątkową była i jest *уероглифика* chińska (mimo naśladowań tak różnych, jak np. kidańskie, sui czy – z zupełnie innej strony - tanguckie); zapewne znamy wszystkie „wyjątki” pisma *jeroglificznego* – i jest ich raczej „co kot napłakał”, czyli – *wszystkie one są wyjątkami*, normą zaś jest TOTALNY BRAK jakiegokolwiek pisma – i to dotyczy nawet dzisiaj do 80% języków świata. I jeszcze – porównanie najbardziej – właśnie – *karkołomnego* ze wszystkich znanych systemu pisma będącego w użyciu powszechnym w ponadstumilionowej społeczności jednego z najbardziej technologicznie zaawansowanych państw świata w XXI wieku z systemem pisma egipskiego jest o tyle nietrafne, że ten drugi nigdy nie był używane powszechnie, czas jego użytkowania od naszej współczesności dzielą millenia, a ostatecznie język w swoim kilka tysięcy lat



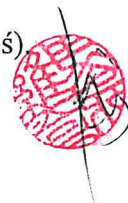
wschodnioazjatyckiego” – dla takiego zestawienia trafniejsze przykłady mógł autor dysertacji znaleźć na terenie samych dzisiejszych Chin (mogłyby one być bardziej uzasadnione (bo „na miejscu”), acz niekonieczne (jak to uzmysławia treść przyp. 65 (50)) – tu jednak przy okazji: wspomnianych w nim „różnych języków mniejszościowych na terenie Chin” ze „sfery kulturowej pisma chińskiego wykluczyć czy „wyeksportować” się nie da).

Przy zasygnalizowanej obfitości jednak fragmentów zbędnych – bezfunkcyjnych, „redundancjo-nośnych” opiniodawca dostrzegał i już sygnalizował przykłady właściwego zastosowania przypisu (znajdzie je autor dysertacji także w praktycznym zastosowaniu w niniejszym „Uzasadnieniu”), tu wskażemy jeszcze *przypis* 205 (133) z właściwie w nim podaną informacją uzupełniającą o „starożytnej chińskiej skali muzycznej”, tyle że autor raczej tych zagadnień nie badał, a źródła swojej wiedzy nie podał²²; tak też opiniodawca postrzega np. *przypisy* 386 (279) uściślający zawilóści <里 li> jako jednostki miary długości i 417, 418 (300) dotyczący detali antroponimicznych.

● „Architektonicznie piękna kompozycja” dysertacji podkreślona w początkowej partii niniejszego „Uzasadnienia” rozpada się jednak wraz z zakończeniem podsumowania (360). I w tej pozostałej części pracy (361-92) gnieździ się jej „całe zło”. Przede wszystkim całkowicie niefunkcjonalnie uszeregowano elementy, które poza tzw. w branży *front matter* (w tym wypadku wyżej przywołane spisy treści i noty) stanowią infrastrukturę pożądanie sprawnego i efektywnego instrumentu do dalszego użytku w Nauce (a takim każdy prawdziwy wynik naukowy ma być) i decydują o jego użyteczności i

trwającym rozwoju zakończył życie w świecie alfabetycznym i to z alfabetem bardzo prostym i ekonomicznym złożonym z 31 liter pisma fonetycznego z uwzględnieniem samogłosek i kierunkiem od lewej do prawej strony – koptyjską adaptacją alfabetu greckiego. Analogia – pozornie - byłaby trafniejsza przy zestawieniu hieroglifów egipskich z pierwocinami prapisma chińskiego na żółwich skorupkach, ale choćby prześledzenie stosownego materiału w takich źródłach jak Chen Ji 2004 (*Jiagu Wenzi Xing Zidian*. Beijing: Changzheng Chubanshe // 陈济编著 2004。甲骨文字形字典。北京:长征出版社) czy You Guoqing [et al.] 2012 (*Quweide jiagu jin wen // Interesting Inscriptions on Oracle Bones and Bronzes*. Taipei: National Palace Museum (游國慶主編 民 101。趣味的甲骨金文。臺北市: 國立故宮博物院; cf. też łatwiej dostępne Gu Jinping 2012. *Hanzi Tujie Zidian, A Graphic Compendium of Chinese Characters*. Shanghai: Dongfang Chuban Zhongxin // 顾建平著 2012。汉字图解字典。上海 东方出版中心, i cf. możliwie z *Shuowen Dazidian* (說文大字典。沙青岩辑。天津市古籍书店影印 al. 1980) i porównanie z licznymi źródłami egiptologicznymi (słowniki, gramatyki, podręczniki, przede wszystkim teksty) pozwala stwierdzić, że i to byłoby anachronizmem (zbyt wielka różnica w stopniu realistyki i symboliki piktografiki źródłowej jest ewidentna). Opiniodawca rozumuje jednak, że autor dysertacji z premedytacją wybierał możliwie najodleglejszy, też geograficznie i historycznie, przykład do zestawienia i swojej argumentacji – i miał do tego prawo.

²² a mamy już niezłe i kompetentne o nich teksty nawet po polsku (cf. studia Hanny Kupś)



stopniu cechy *user-friendliness* (a więc w sumie jakości materiału jako narzędzia w dalszych badaniach). Tu ta znacząca część infrastruktury użytkowej przed publikacją wymaga daleko idącego przeredagowania.

Do czynienia mamy tu i teraz z konfuzją *genre*'ów – niepowstrzymanym myleniem i mieszaniem gatunków i środków tworzenia tekstu naukowego, co zostanie tu zegzemplifikowane zestawieniem trzech par pojęć:

--- odnośnik źródłowy (główne jego miejsce jest w tekście głównym, struktura to <nazwisko autora rok:strony>) *versus* przypis (informacja dodatkowa, uzupełniająca tekst główny, incydentalna – ale przydatna, sugerująca inne punkty widzenia, itp.; w przeciwieństwie do przypisu, odnośnik źródłowy to informacja w tekście naukowym o znaczeniu *fundamentalnym* – większość przypisów w pracy jest zatem li tylko „tworzeniem bytów bez potrzeby”);

--- bibliografia odwołań do źródeł w pracy naukowej (układ ściśle alfabetyczny w celu szybkiego ustalenia i dotarcia do źródeł, winna *poprzedzać kończący publikację indeks*) *versus* bibliografia ogólna (*classifying bibliography* – taki tematyczny zbiór wielu bibliografii w jednej ogólnej też o układzie tematycznym lub/i wielodyscyplinowym, której celem jest przedstawienie całości lub wyboru publikacji w danej kategorii, zakresie, etc.; doskonalym tutaj przykładem jest wydawana w corocznych tomach od 1949 *Linguistic Bibliography for the year XYZW and supplement for previous years* wydawnictwa Nijhoff²³); zastosowana bibliografia typu z wymienionych pierwszego spełnia swoją funkcję z trudem jeno, bowiem ustrukturyzowano ją „na obraz i podobieństwo” nie mającej tu racji bytu w ogóle tej drugiej bibliografii;

--- aneks (lokowany po tekście głównym, przed bibliografią, do której może mieć odnośniki) *versus* indeks ~ indeksy (lokowany/-e *bezwzględnie* na samym końcu dzieła, jeden ogólny lub kilka z typowym podstawowym zestawem <osobowy–geograficzny–rzeczowy>; taki indeks nie może być ograniczony do wykazu stron, na których występuje wyraz hasłowy).

²³ Pasujące tutaj „pod- i pod-pod-bibliografie” w losowo wyjętym z półki tomie <...for the year 1984...> to „Languages of Eurasia and Northern Asia <...>” (780-835, w tym „III. Altaic languages [...]” (801-22), „V. Korean [...]” (823-4), „VI. Japanese [...]” (824-34, w tym „8. Script [...]” (830)); „Languages of Mainland South-East Asia [...]” (841-9, w tym „II. Sino-Tibetan Languages [...]” (841-7, w tym „B. Sinitic group [...]” (842-6, w tym „8. Orthography [...]” (844-5)), „IV. Vietnamese and Muong [...]” (848)), „Semito-Hamitic (Afro-Asiatic Languages [...]” (721-71, w tym „III. Egyptian [...]” (757-63) – wszystkie one mają własny układ alfabetyczny, *żadna* z bibliograficznie opisanych w tomie *18259 publikacji nie stanowi* w tym przypadku odnośnika do źródeł, a spis treści, indeks autorski, listy skrótów tytułów czasopism i pozostałych użytych i „Directions for use” jako infrastruktura mogą w pomocy czasowo konkurować z wyszukiwarkami sieciowymi (zasoby od roku 1993 dostępne są jednak online).



W ocenianej pracy nadmiernie redundantny „system” odnośników degradowanych i zsyłanych do przypisów dolnych (i tak dobrze, że nie końcowych) aktualnie mocno utrudnia pracę z tym tak skądinąd **bogatym i jakościowo mocno ponadprzeciętnym materiałem**, jaki **ta praca oferuje**.

Niczym nie uzasadnione jest to poszatkowanie bibliografii (która poza tym jest i tak w **opisach o nieba lepsza** niż bibliografie w ocenianej przez opiniodawcę na 90% większości publikacji pretendujących do bycia naukowymi w skali kraju²⁴). Decyzję należy zdecydowanie uznać za nietrafną i niekompetentną – podział nie jest funkcjonalny, a surrealny (precyzyjny instrument naukowy to nie salceson!), bardzo utrudnia właściwe (tj. z nieustannym konfrontowaniem materiału autorskiego z materiałem źródłowym, z „zaangażowaniem wszystkich palców obu rąk”) czytanie, nieuzasadnienie i niezasłużenie dla użytkownika czyni je irracjonalnie czasochłonnym. Konfrontacja tekstu głównego rozprawy z bibliografią nie może nieść znamion zgaduj-zgaduli („a w której-to bibliografii może znajdować się opis źródła właśnie przywołanego?...”), liczy się operacyjność i czas tej operacji, wertowanie setek stron dla *cross-referencingu* nie może stać się dla użytkownika torturą²⁵, a tak jest, kiedy zawodzi rzeczona infrastruktura - *user-friendliness* się [znowu] kłania...

▼ Ta poszatkowana bibliografia, a właściwie pięć bibliografii, to zdecydowanie najłabsza strona całej dysertacji, ale też stosunkowo najłatwiejsza do naprawienia i przeredagowania przed publikacją. Autorowi jakby zupełnie brakowało świadomości, jaka jest podstawowa (i w zasadzie jedyna !) funkcja bibliografii w monografii – i niniejszym opiniodawca stara się pomóc mu tę świadomość przywrócić (na taką możliwość wskazuje wszystko, taki wniosek wypływa z lektury i dysertacji i wspomnianych w treści opinii (s. 1) dotychczasowych publikacji. Stąd jeszcze kilka uwag związanych z bibliograficznymi zmaganiem w tym przypadku.

-- *- s. 111 – dane bibliograficzne Yi Sanga²⁶, to typowy tekst uzupełniający z miejscem – co najwyżej – w przypisie; czego się opiniodawca nie dowiedział, a co znaczenie ma dlań dużo większe, to – czy cytowane opowiadanie *Nalgae*

²⁴ Zła infrastruktura edytorska to ich cecha immanentna. Od publikacji światowych liderów w rzemiośle wydawania literatury akademickiej dzieli je przepaść.

²⁵ W dobrze zredagowanej i wyposażonej w omawianą, dobrze międzyelementowo zharmonizowaną, infrastrukturę publikacji naukowej nawet o objętości około lub ponad 1000 stron, użytkownik powinien dotrzeć do potrzebnej mu informacji (lub do stwierdzenia jej braku) w czasie nie dłuższym niż 3-4 minuty; to specyficzne publikacje do częstszych lub rzadszych konsultacji, bardzo różne od kryminałów i romansów czytanych od deski do deski jednym tchem – tylko jeden raz.

²⁶ Jeśli w ogóle potrzebne – inni wymieniani też się urodzili, umierali, pisywali, miesiali pseudonimy, a jednak ich biodanych nie podano (*i słusznie*) bez wyjaśnienia powodu.



rzeczywiście wyszło w roku 1974 w dwóch wersjach (z ideogramami i bez) ortograficznych, czy to już w stosownej części robota autora dysertacji²⁷;

-- * spis słowników XX-wiecznych (ss. 201-2) wydaje się mieć/być nijak do „Bibliografii”, a poszczególne ich opisy nie są usystematyzowane i datowane; to samo bodaj dotyczy (częściowo?) spisu kolejnego, ss. 202-3 (autorowi wolno takie listy umieścić w tekście i nie powtarzać podanych informacji w „Bibliografii”, ale wtedy owe wewnątrztekstowe opisy nawet „skrócone” tym bardziej muszą zawierać właściwą im informację pełną²⁸; powtarzanie tej samej informacji jest po prostu „błędem w sztuce”);

--* pozastandardowa XIX-wieczna forma opisów bibliograficznych „piątej bibliografii” (382-3) jest nie do przyjęcia (wyrazem hasłowym winien być *editor*, nie tytuł).

☺ **Chwaląc**, i to nie „na wyrost”, już dwukrotnie **kompozycję dysertacji**, opiniodawca nie mógł nie zauważyć (a to zauważenie wcale nie zdziwiło, wszyscy muszą jakoś do czegoś dochodzić – umiejętności nie są wrodzone) pewnej dozy niepanowania nad tekstem obszernym, cf.:

-- * s. 113 – tu autor dysertacji powraca do „dalszego ciągu *cytowanego już wcześniej* fragmentu...” bez zlokalizowania tej „wcześniejszości” – to przypadek w tekście dysertacji nie odosobniony²⁹;

-- * przyp. 315 ze s. 199: „piszemy o tym szerzej w rozdziale czwartym” – a ten rozdział ma 50 stron i jest podzielony na pięć podrozdziałów, lub

-- * przyp. 316 s. 200: „O [...] wspominaliśmy już we WPROWADZENIU” (dlaczego tu akurat, choć w całości tekstu „systemowo”, wielkie litery?...), które ma stron 40 i dzieli się na cztery sekcje.

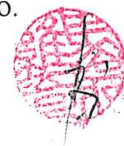
☺ **Rozprawa stanowi wynik naukowy** i dlatego opiniodawca utrzymuje w mocy swoją o niej opinię i jej ocenę. Bez cienia wątpliwości postuluje też **konieczność opublikowania tego wyniku** – optymalnie w dwóch publikacjach: jednej w **formie podręcznika akademickiego**, drugiej w **formie monografii w języku angielskim**³⁰ – tu bezwzględnie koniecznym jest daleko idące okrojenie obecnego tekstu, odciążenie go od wszelkich wskazanych fragmentów zbędnych, czy to redundantnych, czy to „nie na temat”, zastępując wiele cytatów

²⁷ Dla opiniodawcy treść przyp. 172 (112) jest kuriozalna (niby to odnośnik bibliograficzny, ale w zidentyfikowaniu źródła nie pomógł, nie jest też jasne jak się to ma do opisu <Yi 2019> (s. 374; opisy <Yi 1974> też są niejednoznaczne ~ niejasne).

²⁸ Lektura ss. 199-205 była dla opiniodawcy wyzwaniem największym: przerwano ją po trzech godzinach nużącej i stąd niedokończonej weryfikacji mimo bezpośredniego dostępu do reprezentatywnego zasobu leksykonów japońszczyzny).

²⁹ Mimo podeszłego wieku opiniodawca miewa przebłycki znanej niegdyś uń wzrokowej „lustrzanej pamięci” – „już wcześniej” miało miejsce... 45 stron przed tym rozmytym odnośnikiem, na s. 68 (szukaj sobie czytelniku, jak masz chęć i czas...) – sam autor sygnalizuje tym trudności w opanowaniu obszernego i złożonego tekstu własnego.

³⁰ Po polsku ona w światowym dyskursie naukowym nie weźmie.



odnośnikami do ich źródeł, inne skracając, korzystając z sugestii w niniejszym „Uzasadnieniu”. W szczególności:

☉ np. do publikacji winny te „dzieje” z rozdziału pierwszego:

- zostać maksymalnie skrócone i zastąpione odnośnikami do literatury (zwłaszcza przy publikowaniu materiału po angielsku – i wtedy odnośniki do źródeł angielskojęzycznych) – **mamy specjalistę od japońskiego pisma w całej jego złożoności i wielokontekstowości, teraz to należy tylko przedstawić światu**, a globalna dysputa akademicka aktualnie odbywa się po angielsku (dawną łaciną w nauce jest dziś angielszczyzna – i tak pozostanie długo);
- w całości pozostawione (a nawet sugerowane jest rozbudowanie w miarę możliwości) w wersji polskojęzycznej w postaci podręcznika akademickiego³¹.

Monografię trzeba przedłożyć do wydania takim wydawcom jak Brill (tu w serii *Handbooks of Oriental Studies* albo *Languages of Asia*, de Gruyter Mouton (*Trends in Linguistics*), Benjamins, Harrassowitz – publikacja w każdym z nich nobilituje i czyni nazwisko „światowym” – osiągnięty wynik taką szansę ma i **na stosowną rekomendację** niżej podpisanego opiniodawcy **zasługuje**.

Prof. Dr. ALFRED F. MAJEWICZ

Profesor tytularny zwyczajny dr hab. Alfred F. Majewicz (emerytowany UAM, UMK)
Były Dyrektor Instytutu Orientalistycznego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza (UAM)
Były Dyrektor Instytutu Językoznawstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza (UAM)
Były Kierownik Zakładu Japonistyki w Instytucie Orientalistycznym UAM
Były Kurator Pracowni Języka i Kultury Japońskiej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika (UMK)
Były Zastępca Przewodniczącego Komitetu Nauk Orientalistycznych Polskiej Akademii Nauk
Były Członek Prezydium Komitetu Nauk Orientalistycznych Polskiej Akademii Nauk
Członek Komitetu Nauk Orientalistycznych Polskiej Akademii Nauk
Były Członek Komisji Nauk Filologicznych Oddziału Polskiej Akademii Nauk we Wrocławiu
Dyrektor International Institute of Ethnolinguistic and Oriental Studies (IIEOS), Stęszew
Członek Rady Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej w Krakowie
Redaktor Naczelny czasopisma *Linguistic and Oriental Studies from Poznań*
Redaktor Naczelny serii *Prace Orientalistyczne Komitetu Nauk Orientalistycznych PAN*
Redaktor Naczelny czasopisma *Analecta Nipponica*
Były Prezes, aktualnie Wiceprezes Polish Association of Japanese Studies (PAJS)

³¹ Faktycznie materiał, jaki rozprawa oferuje, ze wszystkimi detalami tak przydatnymi dydaktycznie i tak szczegółowo, a jednocześnie przystępnymi przedstawionymi i dobrze zilustrowanymi konkretnym materiałem językowym, jest w skondensowanej formie globalnie bardzo rzadki i jeszcze bardziej trudno dostępny, po polsku zaś, wbrew pozorom, nie istnieje. Odpowiednio przystosowany, mógłby tę lukę z prognozowanym sukcesem zapełnić. Aktualnie całość fragmentami wyraźnie pozagatunkowymi sprawia – znowu – *genre*'owe przemieszanie rozprawy naukowej (którą praca bez tego obciążenia jest), podręcznika na uniwersyteckim poziomie (którego podstawą może się stać) oraz książki popularnonaukowej (którą ta praca nie jest).